Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 166

Nr. 91. **Kraków, poniedziałek 24 lutego 1908 r.** **Rok XVI.**

Sytuacja.

Z Wiednia piszą nam:

Powszechną uwagę zwróciło przełożenie obrad nad budżetem ministerstwa oświaty i sprawiedliwości na koniec posiedzeń komisji budżetowej.

Powody tego odroczenia leżą w obecnej sytuacji politycznej, zachmurzonej skutkiem zapowiedzianej opozycji dwóch stronnictw z większości przeciw ministrom sprawiedliwości i oświaty. W ten sposób porozumienie wszelkich stronnictw znów jest zagrożone, a w ślad za tem cały obecny skład gabinetu może doznać zmiany.

Ministrowi oświaty dr. Marchetowi zarzuca stronnictwo chrześć.-społeczne, że kierując się uprzedzeniem partyjnem toleruje wybryki i awantury niemieckich liberalnych akademików i prześladowanie przez nich studentów i korporacji katolickich. Dr. Marchet nie wywiera najmniejszego nacisku na senaty uniwersyteckie celem utrzymania wśród młodzieży spokoju. Dzięki też tej pobłażliwości uniwersytety niemieckie są terenami walk politycznych młodzieży, uniemożliwiających naukę, koleżeńskie pożycie, a nawet wspólne słuchanie wykładów i pracę w laboratorjach. Radykalni studenci odmawiają członkom katolickich towarzysiw burszowskich prawa noszenia broni, uniemożliwiają im urządzanie wieców i komersów i znieważają ich czynnie, przyczem przychodzi do krwawych zajść. Nawet profesorowie uniwersyteccy, przyznający się do stronnictwa chrześć.-społecznego są celem zajadłych ataków rozpolitykowanych studentów. Profesora insbruckiego Mayra obraził jeden z jego słuchaczy. Senat akademicki wyraził studentowi tylko naganę, motywując tę łagodną karę okolicznością, że profesor swą mową w parlamencie jako poseł „wprawił studentów w stan podniecenia". Senat uznał tem samem cenzurę studentów nad polityczną działalnością profesorów. Innego profesora, Roberta Mayera z Czerniowiec bojkotują senaty niemieckich uniwersytetów pod naciskiem akademickich radykalnych stowarzyszeń, nienawidzących tego katolickiego działacza. Habilitację docenta dra Ude w Gracu uniemożliwiają studenci, wypierając z audytorjum publiczność, przyczem przyszło do rozlewu krwi. Takie wypadki zdarzają się coraz częściej.

Senaty akademickie, zdaniem chrześcijańsko-socjalnych sprzyjają jawnie tym wybrykom. Nawet nie wdrażają dyscyplinarnego dochodzenia przeciw ekscedentom.

Nepotyzm i niechęć do katolickich uczonych są tu głównemi przyczynami. Stronnictwo chrześć.-społeczne postanowiło więc wezwać stanowczo ministra Marcheta, aby użył swego wpływu celem położenia końca temu stanowi rzeczy. Podobno nawet postawią sprawę na ostrzu miecza. Równocześnie Czesi, zwłaszcza młodoczesi, wystąpią przeciw ministrowi z powodu niespełnienia ich życzeń w sprawie założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie. Sprawa ta nie postąpiła od roku ani na krok. Ponieważ nadto i słoweńscy posłowie objawiają z dra Marcheta niezadowolenie, przeto pozycja jego jest dość zachwianą. Nie jest nawet wykluczonem, że tekę oświaty uzyskać może przedstawiciel partji chrześć.-społecznej.

Minister sprawiedliwości dr. Klein będzie miał ciężkie zadanie obrony wyłączności języka niemieckiego w t. zw. zamkniętych okręgach sądowych niemieckich w Czechach. Czesi nie uznają takich okręgów i domagają się, by i w okręgu chebskim sądy przyjmowały skargi w języku czeskim. Ponieważ praktyka ostatnich miesięcy potwierdza zapatrywanie Niemców, przeto Czesi zamierzają wytoczyć w komisji budżetowej skargi na sądy niemieckie. Komisja budżetowa będzie więc musiała wbrew swej woli dotknąć sporu czesko-niemieckiego, a jej rozstrzygnięcie może mieć dla stosunku stronnictw do rządu poważne znaczenie. Bar. Beck szuka wyjścia w obu tych konfliktach i zamierza utrzymać status quo. Choćby mu się nawet udało ułożyć sprawy pomyślnie, będzie to tylko odroczeniem przesilenia. Między stronnictwami liberalno-niemieckiemi a partją chrześć.-społeczną antagonizm wzmaga się z dnia na dzień, podniecany usilnie przez żydowską prasę wiedeńską. Większem starciem będzie niewątpliwie debata nad ministerstwem pracy.

Ludowcy i Duchowieństwo.

W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" ogłasza p. Stapiński zasadniczy artykuł, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Poważną przeszkodą w przedsięwzięciu naszem mogłoby nam być nieprzyjazne stanowisko duchowieństwa wobec Stronnictwa, więc wyznajemy otwarcie, że na usunięciu tej przeszkody nam zależy. Tem więcej zaś pragniemy zmiany na lepsze stosunku duchowieństwa do naszego Stronnictwa, że dotychczasowa niechęć duchowieństwa ku Stronnictwu Ludowemu jest wynikiem nieporozumień. Jesteśmy chrześcijanami — katolikami, religia katolicka jest naszą wiarą, należymy do kościoła katolickiego, a z tego wynika, że i z duchowieństwem i władzami kościelnemi chcemy być w porządku. Jeżeli dotychczas bywało inaczej, to nie dlatego, iżbyśmy tego chcieli, tylko zbieg różnych okoliczności na to się złożył, a głównie działo się to na tle walk politycznych,

Dopóki praca Stronnictwa zasadzała się głównie na walkach wyborczych i na przygotowaniach do różnych wyborów, dopóty taki stan rzeczy był możliwy, choć był nieznośny i szkodliwy dla obydwu stron. Teraz gdy mamy przystąpić do wykonania zadań gospodarczych, chcemy tę przeszkodę usunąć i uporządkować nasz stosunek do duchowieństwa.

„Pragniemy naprawić stosunki między ludowcami a duchowieństwem tem pewniej, że to wzmocni wpływ naszego Stronnictwa, a nakazuje dbałość o jego poważanie. Dopóki byliśmy słabi, dopóty można było zrozumieć, że używaliśmy takich sposobów obrony. Teraz jako wielkie stronnictwo jesteśmy obowiązani wybierać taką broń, jaka poważnemu stronnictwu przystoi. Nie potrzebujemy krzyczeć i skarżyć się w gazetach na wypadek sporu między którymś księdzem, a parafianami, bo możemy taki spór załatwić skutecznie w inny sposób przez zwrócenie się bezpośrednio do władz kościelnych. A to, że możemy załatwić nasze porachunki z duchowieństwem i usunąć także i tę bolączkę ludową, uważamy za jedną z ważnych zdobyczy pożytecznych dla ludu.

U s u n ą ć c i e r n i e z d r o g i ż y c i a c h ł o p s k i e g o, a n i e m n o ż y ć j e, j e s t n a s z e m p r z y k a z a n i e m."

To oświadczenie jakkolwiek złożone cokolwiek późno przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości jako punkt wyjścia całkowitej zmiany polityki i metody działania ludowców, a jeżeli intencje p. Stapińskiego i jego pomocników są szczere, nie wątpimy, że ze strony duchowieństwa nie zajdzie żadna przeszkoda do podania ręki stronnictwu ludowemu.

Wykrycie organizacji terorystycznej w Petersburgu.

W sprawie wykrycia w Petersburgu organizacji terorystycznej, o czem doniosły już telegramy, urzędowy komunikat podaje następujące szczegóły:

W ostatnich czasach otrzymano wiadomość, że partja socjalistów rewolucjonistów postanowiła zabić wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i kilku innych przedstawicieli wyższej władzy rządowej. Wykonanie zamachów włożono na organizację partji, zwaną lotnym oddziałem bojowym okręgu północnego.

Przez śledzenie wykryto, że członkowie oddziału lotnego śledzili w pobliżu pałacu wielkiego księcia i gmachu ministerjum sprawiedliwości. W dniu 19 b. m. trzej z nich zajęli już stanowiska w pobliżu podjazdu ministerjum, czekając na wyjście ministra Szczegłowitowa. Ale minister nie wychodził.

Nazajutrz dnia 20 b. m., członkowie oddziału lotnego znowu pokazali się w pobliżu tych domów, skutkiem czego aresztowano ich wszystkich.

Na ul. Włoskiej, w pobliżu pałacu wielkie-

go księcia, aresztowano człowieka nieznanego, pod którego ubraniem wykryto naczynie metalowe, będące przyrządem wybuchowym o znacznej sile. Wraz z tym nieznanym człowiekiem aresztowano kobietę, która usiłowała umknąć i dała do agentów ochrony kilka strzałów z brauninga.

Następnie aresztowano kobietę nieznaną, która przechadzała się naprzód około gmachu ministerjum sprawiedliwości, a następnie przeszła na ul. Kazańską. W jej mufce wykryto przyrząd wybuchowy.

Na ul. Gogola, na placu pałacu Maryjskiego, aresztowano człowieka nieznanego który poprzedniego dnia czekał na wyjście ministra.

Na ul. Grochowej aresztowano kobietę, którą w chwili, kiedy prowadzono ją do kancelarji cyrkułu, wystrzałem z brauninga zraniła policjanta.

Na wyspie Wasiljewskiej aresztowano mężczyznę, który w chwili aresztowania poranił dwóch agentów ochrony. W jego mieszkaniu znaleziono dwie bomby i komplet umundurowania policyjnego.

Aresztowano także człowieka nieznanego, w którego mieszkaniu znaleziono dwie bomby, materjały wybuchowe i brauning.

Dalej aresztowano: dwie nieznane kobiety i studenta uniwersytetu. W mieszkaniu jednej z nich wykryto umundurowanie policjanta oraz części składowe przyrządów wybuchowych.

Prócz tego aresztowano jeszcze kilka osób, które należały do spisku.

W sprawie tych aresztowań „Now. Wrem". donsi: Aresztowany na wyspie Wasiljewskiej nieznany mężczyzna jest, jak stwierdzono, zabójcą naczelnika więzienia Guduny. W związku z ostatniemi aresztowaniami wykryto mieszkanie konspiracyjne północnej organizacji terorystycznej. Znaleziono w niej bomby, dynamit, pyroksylinę, melinit, kilkadziesiąt rewolwerów oraz nabojów do nich. Aresztowany na ul. z bombą, właściciel mieszkania konspiracyjnego brał udział w zabójstwach Mina, Pawłowa, Launitza, Gudyny, Iwanowa, i Maksmyowicza. Podczas pogrzebu tego ostatniego, aresztowany obecnie usiłował, na cmentarzu pozbawić życia ministra Szczegłowitowa.

Dokonano rewizji w mieszkaniu właściciela statków na Wołdze, milionera Mieszkowa, gdzie aresztowano żonę jego i bratową i odwieziono je do więzienia celkowego. Następnie w temże mieszkaniu aresztowano również dwóch młodzieńców, z których jeden przyjechał z dworca finlandzkiego z dwoma ciężkimi koszykami.

Jak donoszą do „Lokalanzeigera", powyższe aresztowania terorystów spowodowała zdrada jednego z członków organizacji, której dziełem były wszystkie ostatnie zamachy.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 22 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w poniedziałek Sergiusza męczennika i Modesta biskupa wyznawcy; jutro we wtorek Macieja apostoła i Wsp. Męki Pańskiej.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 36; zachód przypada o godz. 5. min. 10 długość dnia godz. 10 minut 34.

— WYBORY do RADY MIASTA KRAKOWA. W magistracie z powodu zbliżających się wyborów do Rady miasta, zestawiono listę ustępujących obecnie radców miejskich. Według wykazu występują obecnie z koła inteligencji:

1) Dr. Bandrowski Ernest, 2) Bartoszewicz, Kazimierz. 3) dr. Bąkowski Klemens, 4) dr. Bujak Franciszek, 5) prof. Bujwid Odo, 6) dr. Domański Stanisław, 7) Gunkiewicz Bronisław, 8) Klemensiewicz Edmund, 9) Matusiński Henryk, zastępca ś. p. Rottera, 10) dr Ponikło Stanisław 11) dr. Sokołowski August, zastępca p. Katyńskiego, 12) Turski Władysław, 13) Fredro-Boniecki Antoni, (zastępca ś. p. Jordana), 14 dr. Marek, (zastępca ś. p. Wyspiańskiego).

Z koła wielkiej realności (II a) dr. Benis Artur, 2) Beringer Wandalin, 3) dr. Leo Juljusz, 4) dr. Tomkowicz Stanisław, 5) dr. Ulanowski Bolesław, 6) Kroo Herman zastępca bł. p. dra Wechslera, który wszedł w miejsce ś. p. dra Piotra Górskiego).

Z koła małej realności (II b) dr. Bobilewicz Adam, 2) Godzicki Jan, 3) Judkiewicz Jakób, 4) dr. Łepkowski Karol, 5) dr. Muczkowski Józef, 6) dr. Pareński Stanisław, 7) dr. Gertler Julian (zastępca ś. p. Jana Kwiatkowskiego).

Z koła większego handlu i przemysłu (III a) 1) Chyliński Michał, 2) Epstein Juliusz, 3) Federowicz Jan, 4) Jawornicki Józef, 5) dr. Szarski Henryk.

Z koła rękodzielników (III b) 1) Markus Karol, 2) Sulikowski Aleksander.

Z koła małego handlu i przemysłu (III c) 1) Birnbaum Juda, 2) Daszyński Ignacy, 3) Drobner Roman, 4) dr. Gross Adolf, 5) Lustgarten Ludwik, 6 Wasserberger Norbert (zastępca bł. p. Horowitza).

Według powyższego zestawienia będzie wybranych w kole I radnych 14, w (II a) 6, w II b) 7, w III a) 5, w III c) 6.

Wybory członków Rady w miejsce ustępujących będą roztrzygać o przyszłem ukształtowaniu stosunków partyjnych w Radzie. Ustępuje bowiem z Rady 24 członków dawnej większości, (przed sesją) i trzech dzikich, którzy zwykle z nimi szli. Ta dawna większość jest dziś zupełnie rozbita; znaczna jej część jak: dr. Leo. p. Federowicz, Beringer, Judkiewicz, Godzicki, dr. Szarski, Markus i Sulikowski połączyli się z lewicą, podczas gdy reszta stworzyła odrębną organizację. Wybory zadecydują o tem, czy większość uzyska grupa prezydenta połączona z lewicą, czy tak zwana secesja. Walka zatem będzie gorąca i ciekawa, a jej rezultat, bardzo ważny dla miasta.

— KOMITET POLSKIEJ PARTJI DEMOKRATYCZNEJ obradował wczoraj w niedzielę, przez cały niemal dzień. Chodziło o ustalenie listy kandydatów, i usunięcie nieporozumień osobistych, które na tem tle powstały w stronnictwie. Ambicji jest tyle, a mandatów tak mało, że zaspokojenie wszystkich apetytów okazało się przedsięwzięciem niemożliwem. To też nastrój obrad był podobno dość przygnębiony. Niemałe kłopoty sprawiała prócz tego sprawa żydowskiej kandydatury w Krakowie, a jednak tu leży klucz sytuacji dla krakowskich demokratów którzy ani obejść się bez żydów ani iść z nimi nie mogą. Głosy bowiem żydowskie są im koniecznie potrzebne — a kandydatura żyda przez nich postawiona, może obalić całą ich listę.

W jaki sposób zebrany komitet wybrnął z tego zawikłania, nie wiemy...

— Z Tow. UPIĘKSZENIA m. KRAKOWA. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału zastanawiano się nad sprawą wysłania delegata do Rady artystycznej, stworzonej uchwałą Rady m. Krakowa. W obszernej dyskusyi podnoszono, że Rada artystyczna w obecnej postaci, odbiega daleko od tego, czem być miała według wniosku śp. Wyspiańskiego. Z wielu stron wyrażano i uzasadniano poważne wątpliwości, czy w danym składzie, w którym dotychczas niema ani jednego artysty — działalność Rady będzie mogła przynieść spodziewano korzyści.

---

65) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ XVIII.

W gabinecie ojca Zygmunt brał udział w radzie wojennej. Chodziło o dalszy plan postępowania, o powzięcie nareszcie pewnych postanowień. Stary hrabia zanadto się nudził w Warszawie, aby módz dotrzymać do końca karnawału. Przytem doszło do jego uszu, że już gadano po mieście o jego pojednaniu z Zamkiem, i chociaż, jak zwykle, drwił z opinji, uznając tylko swoje własne kryterjum, wzmocniło to jednak jego chęć wydostania się na wolność i pozorowało poniekąd przed nim samym pragnienie powrotu na wieś do zwykłych ulubionych zajęć. Stary hrabia myślał chwilami, że właściwie lepiejby zrobił, gdyby na miejsce przyspieszył i pokierował wyborem syna. Ponieważ się jednak Zygmunt nie spieszył, więc hrabia postanowił wyjechać. Wyjazd ten w środku karnawału wydał mu się zresztą doskonałym środkiem strategicznym. Przed rozstaniem się bowiem z synem zamierzał wybadać jego zamiary otwarcie i, gdyby mu dogadzały, pchnąć go ostatecznie w raz obranym kierunku.

Pani Borowska ze swej strony przedstawiała ustawicznie mężowi wszystkie korzyści, jakieby się osiągnęło, swatając Zygmunta z Ostrożanką. Na swoja rękę przedsięwzięła już wstępne kroki i była pewną powodzenia. Chodziło tylko o to, aby się Zygmunt na wybór matczyny zgodził. Wtedy cała sprawa dałaby się załatwić w dwa tygodnie i pani Borowska nie wątpiła ani na chwilę, że w ten sposób szczęście jej syna byłoby zapewnione.

Stary Borowski pod wpływem żony skłaniał się coraz bardziej do tego projektu i w zdecydowanej już uprzednio rozmowie postanowił użyć jaknajsilniejszych argumentów; żeby nakłonić do niego także i Zygmunta. Znając kochliwość syna i dufając w przystojność panny oboje rodzice wierzyli, że urzeczywistnienie ich mrzonki będzie rzeczą względnie łatwą.

Zygmunt jednak zagadnięty o to nie zdradzał najmniejszego entuzjazmu. Owszem, wynajdywał rozmaite przeciwności, nalegał na to że się pannie nie podoba, przebąkiwał o jej ospałym temperamencie.

— Taka pewniejsza, — zauważył ojciec.

Zygmunt zareplikował, że cicha woda brzegi rwie i dodał, że woli nawet trochę niepokoju, niż wieczne nudy.

— Nie jesteś zazdrosnego usposobienia,— uśmiechnął się hrabia.

— Nic a nic, — śmiejąc się odparł Zygmunt.

— Znajdujesz może, że panna jest brzydką?

— W każdym razie trudno ją nazwać pięknością.

— Jesteś wymagający. Czy jednak myślałeś o wszelkich innych względach, które zalecają to małżeństwo?

— Jakież to względy?

— Przedewszystkiem duży posag.

— To, co mam od ojca mi wystarcza.

— Poza tem wspaniałe koligacje.

— Nie lepsze od naszych.

— Cała prawda, — wtrąciła pani Borowska,—że Zygmunt ciągle asystuje Mai.

— Jakiej Mai? — spytał zdziwiony hrabia, a Zygmunt zaczerwienił się po uszy.

— Córce Augusta.

— Nie może być, wszak to stryjeczna siostra.

— Co nie przeszkadza, że jest śliczna, — zahazardował Zygmunt i z zapałem zaczął wychwalać zalety kuzynki, jej dobre wychowanie, miły charakter, wdzięk i spryt, słowem w jego ustach Maja urosła na ósmy cud świata.

Borowski słuchał syna z pewną przyjemnością. Jego zapału nie brał na serjo, ale się cieszył, że chwalą krew Borowskich, tembardziej w Mai, którą, nie mając sam córki, kochał, jak własne dziecko. Prędko jednak otrząsnął się z niepotrzebnego w tej chwili roztkliwienia.

— Bardzo mi miło słyszeć, że oceniasz kuzynkę według jej rzeczywistnej wartości,— rzekł do syna;—teraz wróćmy do zajmującego nas przedmiotu, a mianowicie do twego małżeństwa. Przecież się z Mają nie ożenisz?

— Dlaczego?

— Za blizka krewna.

— Nie pierwsze by to było małżeństwo między stryjecznymi, — zauważył Zygmunt. — Jeśli innych przeszkód niema, a mam już koniecznie się żenić, to wolę z Mają, niż z Ostrożanką.

— Czyli innemi słowy: zakochałeś się w Mai?

— Nie wiem, czy się w niej zakochałem, ale z nią tylko klei mi się rozmowa, z nią mi dobrze i swojsko. Z innemi mam zawsze wrażenie, że ani ja ich, ani one mnie nie rozumieją; z Mają to zupełnie co innego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mimo to Wydział uchwalił delegata wysłać, w tem zapatrywaniu, że przy pracy, jaką Rada artystyczna bądź co bądź rozpocznie, nie może zbraknąć głosu Towarzystwa, pracującego już dawniej w kierunku, który odpowiada celom i zadaniom tej instytucyi. Nie może zbraknąć go tembardziej, że właśnie Towarzystwo Upiększenia m. Krakowa projekt utworzenia Rady artystycznej niejednokrotnie w prasie podnosiło i don agało się wprowadzenia jej w życie. Rada artystyczna zaś, ma jeszcze możność przez wybór artystów na wakujące dotychczas miejsca, skład swój uzupełnić zgodniej ze swym celem i założeniem.

Delegatem Towarzystwa Upiększenia m. Krakowa wybranym został p. Ludwik Puszet.

— SALON „A R S“ wzbogacił się znowu całym szeregiem pierwszorzędnych utworów. W dziale obrazów nowoczesnych, ukazały się w tych dniach „Widok z okna“ St. Wyspiańskiego i Jacka Malczewskiego „Sybirak“ i „Dziewczyna z dzbankiem.“ W dziale retrospektywnym zwracają uwagę: Maksym. Gierymskiego, jednego z najgenialniejszych mistrzów malarstwa polsk. „Siwy koń“, Aleks Kotsisa trzy pełne poezji kompozycje: „Zejście z gór juhasów“ „W wiejskiej zagrodzie“ i „Matka z dziećmi;“ Stan. Chlebowskiego „Scena z powstania 1863 r“ z główną postacią Zygm. Padlewskiego, agitującego w chacie ukraińskiej. „Bitwa“ kilka widoków Bosforu, meczetów arabskich i adrjanopolskich, scen rodzajowych wschodn., wreszcie portrety: Szamila i jego syna; wizerunki te malował Chlebowski w chwili, gdy mężny wódz Czerkiesów i iman Kaukazu, po długoletniej i heroicznej walce z zaborczemi wojskami rosyjsk. schronił się do Konstantynopola. Prócz podpisu artysty figurują na postaciach własnoręcznie przez obu bohaterów nakreślone po arabsku ich imiona i nazwiska. Szamil, jak wiadomo, zmarł w 1871 r.

Wystawa salonu „Ars“ niezmiernie urozmaicona i składająca się obecnie z mnóstwa dzieł najznakomitszych malarzów naszych, tworzy bardzo interesującą całość.

— WSPOLNY LIST PASTERSKI. Biskupi polscy w Galicji: książę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna, ks. arcybiskup Bilczewski, metropolita lwowski, ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz, ks. biskup przemyski dr Pelczar i ks. biskup tarnowski dr Wałęga, wydali wspólny list pasterski o jubileuszu Ojca św. Piusa X., który w bieżącym roku święcić będzie 50 letni jubileusz kapłaństwa. Arcypasterze zwracają się więc do katolików ich pieczy powierzonych z wezwaniem do godnego uczczenia jubileuszu papieskiego, do okazania Ojcu św. czci i przywiązania i przypominają, że papieże zawsze obdarzali naród nasz miłością.

Cześć swoją Ojcu św. powinni katolicy okazać przez bezwzględne posłuszeństwo jego rozkazom, przez miłość i przywiązanie do Stolicy apostolskiej. Należy także uczcić jubileusz papieski uroczystymi obchodami w każdej parafii, modlitwą na intencję Ojca św., działami miłosierdzia, ufudowaniem szpitali, ochronek, przytułków dla kalek i starców, oraz składaniem świętopietrza, które dziś jest jedynem źródłem, z jakiego papieże pokrywają wszelkie a wielkie wydatki na misje, na utrzymanie kardynałów i urzędników, oraz tak rozliczne potrzeby swego posłannictwa.

List ten będzie odczytany z ambon we wszystkich kościołach pięciu djecezyj, w dwie ostatnie niedziele zapust.

— TOWARZYSTWO TATRZANSKIE odbyło w sobotę wieczorem walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem wiceprezesa prof. d-ra Władysława Szajnochy, który po święciwszy w zagajeniu gorące wspomnienie zmarłemu wiceprezesowi śp. Janowi Kwiatkowskiemu, oraz innym zmarłym członkom, podnosił pomyślny rozwój Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem z czynności Towarzystwa, w której udział brali: dr Danielak pp. G. Pol, Z. Mendelsburg, dr Schelbr z Warszawy, Znamirowski, J. Hopcas, Kordys ze Lwowa i inni. Dyskusja toczyła się nad sprawami polepszenia komunikacji kolejowej, zaprowadzenia pociągów niedzielnych z Krakowa do Zakopanego; połączenia automobilowego pomiędzy Zakopanem a stroną węgierską; wprowadzenia biletów powrotnych oraz założenia alpinarjum. Po wyczerpanej d skusji sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Następnie członek komisji kontrolującej p. Jan Armółowicz złożył sprawozdanie z zamknięcia kasowego, według którego dochody w ubiegłym roku wynosiły 13.597 kor. 96 h., rozchody 12071 kor. 83 h; pozostałość kasowa wynosi 1526 kor, 13 h. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i na wniosek sprawozdawcy udzielono Zarządowi absolutorjum.

Następnie uchwalono preliminarz budżetu na rok bieżący. Dochody z pozostałością kasową obliczono na 18306 kor., wydatki na 18029 kor.

W końcu dokonano wyborów uzupełniających II wiceprezesem na 3 lata wybrano przez aklamację mecenasa d-ra Michała Koya. Do wydziału na 3 lata wybrani zostali pp.: Białkowski Mieczysław, dr Krygowski, Stanisław, dr Kulczyński Władysław, dr Nowicki Jan i Swierz Leopold; na 2 lata: dr Prek Lucyan. Do komisji kontrolującej na rok jeden wybrani zostali pp. Armółowicz Jan, Fischer Władysław i Prysak Piotr.

— SPROWADZENIE ZWŁOK SŁOWACKIEGO. Jak wiadomo, prezydjum lwowskiego komitetu jubileuszowego wysłało do p. Clemenceau, prezydenta gabinetu francuskiego, pismo w celu usunięcia trudności prawnych jakie przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju napotkaćby mogło.

Obecnie „Kurjer Warszawski“ otrzymał z Paryża wiadomość o dotychczasowym rezultacie tej akcji. Według powyższej informacji, p. Clemenceau pismo to przesłał już do opinji prefekta departamentu Sekwany, gdzie jednak zbadanie tej sprawy napotkało odrazu na pewne trudności, spowodowane brakiem właściwych dokumentów archiwalnych. Wiadomo bowiem, że w roku 1871 wszystkie archiwa prefektury Sekwany zniszczył pożar komuny paryskiej.

Zwrócono się więc o papiery do archiwum cmentarnego na Montmartre, lecz ztamtąd nadesłano tylko nic nie znaczącą notatkę o dacie pogrzebu i dwóch odnowieniach grobu, dokonanych przez Towarzystwo opieki nad grobami polskiemi w Paryżu.

Zdaje się, że całą tę sprawę prefektura Sekwany odda prefekturze policji, do której należą też sprawy ekshumacji i przeniesienia zwłok. Zanim jednak prefektura policji zdanie swe wypowie, zebrać musi całkowity materjał archiwalny, akta właściwe, tak zw. „dossier“, co pociągnie za sobą pewną stratę czasu.

Z teatru.

„Eirene“ dramat w 1 akcie J. Płazka. „Jeńcy“ dramat w 3 aktach wierszem Lucyana Rydla.

W formy greckie ubrał p. Płażek dość nowoczesne doktryny wszechludzkiego humanitaryzmu i chrześcjańskiego miłosierdzia. To też ducha greckiego niema w jego dramacie, który przez swój ponury nastrój i swój filozoficzny podkład, nosi na sobie raczej piętno skandynawskich wpływów. Podniosła myśl i szlachetny wiersz tego fragmentu poetycznego każą w każdym razie dobrze wróżyć o talencie i umysłowości nowego autora, któremu braknie jeszcze widocznie teatralnego doświadczenia.

Wykonanie było zupełnie dobre, inscenizacya staranna, stroje wiernie zastosowane do epoki. Piękne i silne kreacje pp. Sosnowskiego oraz p. Wysockiej w głównych rolach zajęły i przykuły publiczność. Szkoda tylko, że dykcja wszystkich wykonawców nie była zastosowana do rytmu wiersza, który przybrał w skutek tego tok zupełnie prozaiczny.

„Jeńcy“ p. Rydla są już znani z książkowego wydania. Cenzura nie chciała przez jakiś czas dopuścić tego dramatu na deski teatralne, ze względów . . . politycznych Obawiano się widocznie demonstracyi przeciwko Niemcom, a jak niesłusznemi były te przewidywania pokazało wczorajsze przedstawienie, które przeminęło zupełnie spokojnie, chociaż publiczność dokładnie zrozumiała przewodnią myśl dramatu i jego tendencyę.

W „Jeńcach“ naszkicował poeta krótki ale dobitny obraz krwawej walki słowiańszczyzny zachodniej z zaborczym germanizmem.

Smutna dola córek knezia Olszana Śwityny i Wichny i lirnika Dembca, wziętych do niewoli przez niemieckiego wodza Hadona, jest jakby odległym symbolem tych mąk i prześladowań, które obecnie przechodzimy pod zaborem pruskim.

To też dramat p. Rydla, chociaż zakończony jakby promykiem nadziei, przez króciutki epizod zwycięstwa. Mieszka władcy Polan, pozostawia wrażenie dość deprymujące, wywołane przez plastycznie uzmysłowiony widok teutońskiej, dzikiej przewagi nad miękkimi i rozdwojonymi Słowianami.

Utwór pisany ślicznym rydlowskim wierszem, jest silny i treściwy, choć akcja dramatyczna jest dość luźna i niejako za kulisy przeniesiona.

Wspaniała gra p. Solskiego w roli ślepego lirnika, i pani Wysockiej w roli Śwityny przyczyniła się nie mało do powodzenia pięknego dzieła.

Autora wywołano kilkakrotnie.

Telegramy.

ZMIANY w RZĄDZIE PRUSKIM.

BERLIN. „Reichs-Anzeiger“ ogłasza ustąpienie sekretarza stanu bar. Stengla, któremu przy sposobności nadał cesarz wielki krzyż orderu czerwonego Orła i zamianowanie w jego miejsce sekretarza urzędu pocztowego Sydowa sekretarzem stanu skarbu. Równocześnie nastąpiło zamianowanie Sydowa ministrem państwowym i członkiem pruskiego ministerstwa.

DUMA o ZBROJENIU ROSJI.

PETERSBURG. Wczoraj odbyło się tajne posiedzenie komisji Dumy dla obrony kraj., które trwało do godz. 1 w nocy. Omawiano położenie na bliskim i dalekim Wschodzie. — Prezydent ministrów Stołypin, oraz ministrowie Izwolskij i Kokowcew złożyli szczegółowe oświadczenia. O ile z doskonałego źródła wiadomem, brzmiały ich deklaracje ogólnie uspokajająco. Między rządem i członkami komisji, panowała najzupełniejsza jedność. Stwierdzono, że Rosja absolutnie potrzebuje silnej siły zbrojnej zarówno na lądzie jak i na morzu.

SYTUACJA w PORTUGALJI.

LIZBONA. Alprin wygłosił publiczny odczyt, w którym oświadczył, że jego zdaniem monarchia tylko w ten sposób może być wyratowaną, że wstąpi na drogę demokratyczną. Obecny rząd musi zabezpieczyć publiczne swobody.

NADESŁANE.

Wydział Rady powiatowej
L. 604. W Chrzanowie dnia 10 lutego 1908.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie są do nadania posady trzech starszych dozorców drogowych, z siedzibami w Krzeszowicach, Jaworznie i Alwerni względnie w jednej z miejscowości koło Alwerni którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posady te nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden za wynagrodzeniem **po 100 koron** miesięcznie. Po upływie roku, może nastąpić stabilizacja, która nadaje prawo do poborów: **1200 koron** rocznej pensyi i **300 koron** rocznie na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci **po 75 koron** i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci ubiegający się o powyższe posady mają się wykazać oprócz, ogólnych warunków jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna:

a) że posiadają elementarne wykształcenie;

b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;

c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegóż odnośnymi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. ik. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio bądź też jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednict. swej władzy przełożonej najdalej do dnia **10 marca 1908.**

V. Prezes *E. Mycielski mp.* Sekretarz *Dr. Wł. Majewski mp.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni ... pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego. Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krak.